

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/czechoslowacja/77465,Mecz-ktorego-nie-rozegrano.html>



Polscy piłkarze wybiegają na stadion „Legii” przed meczem z Czechosłowacją, 15 października 1933 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Mecz, którego nie rozegrano

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: SEBASTIAN PILARSKI 29.12.2020

Truizmem jest twierdzenie, że sport jest wykorzystywany w polityce. Potwierdza to wiele wydarzeń znanych z historii, a jednym z przykładów takich działań jest piłkarski dwumecz, który miał być rozegrany przez reprezentacje Polski i Czechosłowacji w 1933 i 1934 r.

Wówczas to głośnym echem w Europie odbiła się odmowa strony polskiej rozegrania rewanżowego meczu w ramach eliminacji do piłkarskich mistrzostw świata organizowanych we Włoszech. Jesienią 1933 r. pierwsze spotkanie zaplanowano w stolicy Polski. W przededniu meczu publicysta „Przeglądu Sportowego” wyraził nadzieję, „że mecz niedzielny będzie jeszcze jednym mocnym ogniwem zespalającym dwa bratnie narody słowiańskie”.

Jak pokazała najbliższa przyszłość, rzeczywistość była daleka od oczekiwań.

Porażka bez rewanżu

15 października 1933 r. reprezentacja Polski przegrała 1:2, a 15 tys. kibiców na stadionie Legii oglądało kroczących ku sławie w ówczesnego futbolu: legendarnego Františka Pláničku, zwanego „Kotem z Pragi” i uznawanego po Hiszpanie Ricardo Zamorze za najwybitniejszego bramkarza w okresie międzywojennym, czy też napastników Oldřicha Nejedlého (późniejszy król strzelców mistrzostw świata w 1934 r.) i Antonina Puča (rok później zdobywcę jedynego gola dla swej drużyny w przegranej w Włochami, finałowej potyczce o mistrzostwo świata). By złagodzić wśród kibiców gorycz porażki, chętnie przytaczano wypowiedzi czechosłowackich oficjeli, kurtuazyjnie komplementujących polskich zawodników, będących „przeciwnikiem naprawdę groźnym, godnym wielkich kontrahentów”.



**„Kot z Pragi” (František Plánička)
pokonany z rzutu karnego przez
„Antałka” (Henryka Martynę), 15
października 1933 r. Fot. NAC**

Znaczenie „wrażeń propagandowych” uwidoczniło się przy okazji zaplanowanego na 15 kwietnia 1934 r.

rewanżu w Pradze. Trzy dni przed spotkaniem w polskiej prasie pojawił się oficjalny komunikat informujący o odmowie Ministerstwa Spraw Zagranicznych wydania paszportów członkom polskiej ekipy.



**„Raz, Dwa, Trzy”, 10 kwietnia
1934 r.**

W tle spór polityczny

Odwołanie spotkania było uwarunkowane nie tylko obawą przed słabym występem polskich piłkarzy. Spotkanie miało być rozegrane w okresie, kiedy apogeum osiągnęła prowadzona przez pisma rządowe kampania wymierzona w Czechosłowację. Wobec skomplikowanej sytuacji w stosunkach na linii Warszawa-Praga cała sprawa wykraczała więc daleko poza sportowy charakter. Wyraźnie świadczyła o tym treść korespondencji Polskiej Agencji Telegraficznej:

„Opinia czeska jest zaskoczona, ponieważ trzymana była w błędnym mniemaniu, że spór czesko-polski należy uważać za czysto lokalny, obejmujący tylko pogranicze i nie zasługujący na specjalną uwagę”.

Sprawą zajął się poseł Rzeczypospolitej w ČSR Wacław Grzybowski, który kategorycznie stwierdził, że wszystkie interwencje strony czeskiej w tej sprawie będą bezskuteczne. Pojawiła się wówczas zapowiedź wystąpienia władz czechosłowackiego związku piłki nożnej z wnioskiem do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) o przyznanie odszkodowania za nierozegranie meczu oraz zamiarze „czeskich sfer sportowych” zerwania „wszelkich kontaktów sportowych z Polską”. Jak przekonywał „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „polskie władze sportowe stanęły na stanowisku, że mecz ten w obecnych warunkach politycznych nie może dojść do skutku”.



„Ilustrowany Kurier Codzienny”,

13 października 1934 r.

„Poświęcenie interesów środowiskowych sprawom wyższej rangi”

Komentator „Przeglądu Sportowego” zwracał uwagę na zainteresowanie światowej opinii publicznej zaistniałym incydentem i szerokie naświetlenie problemu polskiej mniejszości w ČSR. Podkreślano znaczenie rezygnacji przez PZPN z „jednego z najcenniejszych klejnotów sportu – jego apolityczności” oraz poświęcenie interesów środowiskowych sprawom wyższej rangi. Charakterystyczny, a jednocześnie niezrozumiały, był komentarz wydawanego przez koncern „IKC” tygodnika „Raz, Dwa, Trzy” przekonującego, że „[s]portowców powinno to nawet cieszyć, że właśnie w sporcie znalazł nasz rząd możliwość do wzbudzenia największego rozgłosu światowego”.

Polska prasa podawała w sensacyjnej formie, prawdziwą skądinąd, informację o pożarze trybuny na stadionie Sparty, na którym planowano rozegranie wspomnianego spotkania. Wśród akredytowanych na Węłtawą korespondentów pism zagranicznych powszechne miało być rzekomo przekonanie, „że pożar ten jest dziełem szowinistów czeskich, którzy w ten sposób chcieli uniemożliwić występ drużyny polskiej na terenie Pragi”.

Na podstawie komunikatów PAT pisano również o „perfidnych wykrętach czeskiego Zw[iązku – S.P.] piłkarskiego” i wydawanej w ČSR prasy, której „przyświeca jeden cel: odwrócenie uwagi opinii publicznej od jedynie prawdziwej przyczyny naprężenia [między Polską a Czechosłowacją – S.P.], jaką jest prześladowanie i tępienie polskośći na Śląsku pod zaborem czeskim”.



„Ilustrowany Kurier Codzienny”,
14 kwietnia 1934 r.

Zawieszenie kontaktów kulturalnych i sportowych - głos opozycji

Należy podkreślić, że przedstawiona sprawa pociągnęła za sobą czasowe zawieszenie wszelkich polsko-czechosłowackich kontaktów kulturalnych i sportowych. Chcąc utwierdzić polską opinię publiczną w słuszności podjętej decyzji, przytaczano utrzymane w koncyliacyjnym tonie oświadczenie czechosłowackiej federacji skupiającej tamtejsze związki sportowe, w którym wyrażano nadzieję na rychłe wznowienie kontaktów sportowych. Jak przekonywano, czechosłowackie czasopisma bez komentarza podawały informacje o intensyfikacji kontaktów polsko-niemieckich, co miało być rekompensatą za rezygnację z rywalizacji sportowców Polski i ČSR.

Decyzję MSZ o niewydaniu paszportów polskim piłkarzom negatywnie odebrała prasa opozycyjna. Zdaniem publicysty „Robotnika” był to przypadek bezprecedensowy, ponieważ kontakty sportowe z I Republiką utrzymywały Węgry, Włochy i Niemcy, a więc kraje odnoszące się niechętnie lub wręcz wrogo do państwa Czechów i Słowaków. Zdaniem organu Polskiej Partii Socjalistycznej w Pradze interpretowano zaistniałą sytuację jako „obrazę narodu czeskiego”.



Akcja pod bramką reprezentacji

Czechosłowacji, 15 października

1933 r. Fot. NAC

Podobne opinie formułował dziennikarz związany z chadecją „Głosu Narodu”. Decyzję kierownictwa polskiej dyplomacji traktował jako dowód na rozszerzanie się konfliktu między obu państwami. Oceniał, że brak zgody na wyjazd piłkarzy stanowił zapowiedź dalszego usztywnienia stanowiska wobec południowego sąsiada i jednocześnie szukanie zbliżenia z III Rzeszą. Inne pisma opozycyjne (m.in. endecki „Kurier Warszawski”) podawały lakoniczne informacje agencyjne o odwołaniu meczu bez zamieszczania własnych komentarzy.

Rozczarowujące odszkodowanie?

Wbrew optymistycznym przewidywaniom Praga nie zamierzała zrezygnować z walki o odszkodowanie za odwołanie meczu. Po raz pierwszy sprawa była kuluarowo omawiana na odbywającym się w maju rzymskim kongresie FIFA. Niespełna dwa miesiące później w prasie pojawiły się pogłoski o zobowiązaniu Polskiego Związku Piłki Nożnej do wypłacenia rekompensaty w wysokości 30 tys. zł – dla porównania dochód z meczu Polska – Czechosłowacja rozegranego w 1933 r. stanowił zaledwie jedną szóstą rzezonej sumy. Wieści te traktowano jako prawdopodobne, gdyż – jak twierdzono „FIFA, niestety, liczy się dużo więcej ze zdobywcami piłkarskiego wicemistrzostwa świata [...] niż z Polską”.

Dodatkowo przytaczano wypowiedzi czechosłowackich działaczy, którzy mówili o możliwości wykluczenia Polski z rozgrywek międzypaństwowych w przypadku niepodporządkowania się decyzji światowej federacji. Część pism krytykowała niewłaściwe działania władz polskich związków sportowych, które z opóźnieniem informowały o motywach podjętych decyzji, co dawało Pradze możliwość prezentacji własnej argumentacji i podważania zasadności posunięć strony polskiej. Ze zrozumieniem przyjmowano żądanie przyznania wysokiego odszkodowania – czynili to nawet publicyści popierający wcześniej decyzję o oddaniu meczu walkowerem – przewidując dalsze roszczenia w przypadku odwołania kolejnych zawodów.



**Reprezentacja Polski przed
meczem z Czechosłowacją,
rozegranym w Warszawie, 15
października 1933 r. Fot. NAC**

Ostatecznie PZPN został zobowiązany do zapłacenia 10 tys. zł. Według relacji polskiego delegata, referenta zagranicznego PZPN, ppłk. Kazimierza Glabisza „ta przykra sprawa nie była omawiana na kongresowym forum, a jedynie w bezpośredniej rozmowie z prezydentem FIFA, Francuzem [Jules'em] Rimetem”, który miał wyrazić zrozumienie „dla polskich racji”.

Wysokość odszkodowania przyjęto w Pradze z rozczarowaniem, jednak *Československá asociace fotbalová* nie wniosła odwołań od decyzji światowej federacji.

COFNIJ SIĘ